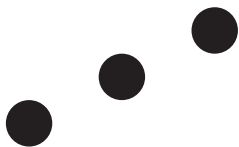


Tadeusz Hollender

**Wiersze zebrane**

Warszawa 2022

**CZAS, KTÓRY MINĄŁ  
I INNE WIERSZE  
(1936)**



## Czas, który minął

Przeminął lekki czas, przeminął,  
zgnieciony wagą cięższych słów,  
zegary warczą złą godziną...

– Teraz, dojrzała muzo, mów.

„Marzyłem cudnie”. Obudzony  
na ciemnych oknach staje wzrok,  
i twardym ściany stoją pionem,  
i twardo warczy godzin tok.

Z daleka młyny dudnią młodo,  
parskają konie w falach łąk,  
w noc białą rzeką, srebrną wodą  
odpływa drżący słońca krąg.

Pod białe chmurki las się pręży,  
w błękit się wpiera, tęskni las,  
za lasem siny, chory księżyc  
za horyzontem bladym zgaś.

Na ręce wsparty, przed ogniskiem  
znów horacjański sławię wiersz,  
i w samym sercu pęki iskier  
o leśną modlą mi się śmierć.

Mrowisko nieba świt różowi,  
spłowiło trzepotanie gwiazd...

– Muzo dojrzała, teraz powiedz,  
że wiecznie mija mrok i blask.

Z dyszłem złamanym, siedmiogwiazdny  
wozie, w samotny mrok się wlec!

– Uchodź, na pustkach dróg bezbrzeżnych  
czyha Orionów czujny miecz.

Komu dym z ognisk powrót wróży,  
a noc oddechem grozi złym?

– Teraz, dojrzała, powiedz, muzo,  
że tamta noc i świt – to dym.

Gdy tam się dalej wody toczą,  
i ognie palą, i noc rży,  
tu wraca dym, i głupio oczom  
oglądać dawny świat przez łzy.

Mrok teraz inny, noc niejasna,  
a trzeba jeszcze długo biec,  
dmie wiatr, i trzecia świeca zgasta,  
może ostatnia z moich świec.

Nie mnie zatrzymać bieg godzinom,  
gdy rośnie, grozi obcy świat,  
i, muzo – czas, czas, który minął...

– Śmieszne to wiersze. Lecz z tych lat.

## Przedwiośnie we Lwowie

Kiedy z daleka wieje wiatrami,  
wcześniejszym słońcem sptywa różowo,  
wtedy pocieszam się ulicami  
– Polną, Zieloną i Czereśniową.

Chmurki wieczorem kwitną jak bukiet  
pełny liliowo-żółtych kolorów,  
dziewczęta sypią z szelestem sukien  
zapachy kwiatów, bzów i wieczorów.

Dymy nad miastem – uliczka pusta  
za miastem – w Leśnej czy w Ogrodowej...  
– Pani ma dziwnie pachnące usta,  
lepkie, jak krągłe pąki wierzbowe.

Płynie i śpiewa park nad głowami,  
nad parkiem płyną cieniście chmury...  
– nim korek słońca pryśnie do góry  
sprężona wiosna musuje – nami!

## Do Alaina Gerbault

Noc darła ci białe żagle,  
świecił zdradliwie księżyc,  
niepokój dali naglił,  
kiedyś się we śnie prężył.

Czasem daleki okręt  
światłami oczy otworzył,  
zgarniałeś włosy mokre  
i znowu – sam byłeś na morzu.

Pewnie myślałeś o Bogu,  
och, miałeś czas na myślenie,  
gdyś bezwietrznie, noga za nogą,  
wędrował jak gwiazda w przestrzeni.

Gdy przechylony, na burcie,  
w uścisku wichru namiętym,  
w marynarskiej podartej kurcie  
obmyślałeś swój dziwny pamiętnik.

Na Oceanie Spokojnym  
coraz w innej sypiałeś przystani,  
jak pątnik bogobojny  
liczyłeś sznur wysp jak różaniec.